Rok XXXIV | Niedziela 17 lipca 1927 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 29

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Administracja: Plac Trybunalski 1. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Echa uroczystości Bożego Ciała.

(O procesjach wogóle).

Kościół katolicki, nie mogąc w rocznicę ustanowienia Najświętszego Sakramentu: w Wielki Czwartek, oddać się radości wyłącznie, zaprowadził osobne święto — uroczystość Bożego Ciała, by okazać swą radość z wynalazku [1]) Boskiej miłości Pana Jezusa, by publicznie w procesji uwielbić i uczcić Pana Jezusa i publicznie wynagrodzić Mu zniewagi, wyrządzane przez ludzi.

A tymczasem od kilku ostatnich lat procesja Bożego Ciała — o zgrozo! — staje się publicznem wyrządzaniem krzywdy Panu Jezusowi!

Kwiatki sypią Panu Jezusowi dziewczynki wpół nagie, w sukienkach przejrzystych, bez rękawów lub z tak malutkiemi, że nawet rękawami tego nazwać nie można, w sukienkach tak krótkich, że ledwie biodra są zasłonięte!

Chorągwie noszą dziewczęta czy kobiety w bieli, szacie niewinności i czystości, ubrane tak chyba na ironję, bo ich białe przejrzyste suknie ukazują w nieprzyzwoity sposób nagości ciała! Podobne są grobom pobielanym!...[2]).

Nie wiem, ale mnie się zdaje, że, gdyby w świątyni Swej zjawił się Pan Jezus, nie pod postacią chleba, ale w Postaci Swej ludzkiej, jak chodził za życia Swego ziemskiego, — to skręciłby bicz z powrózków, wypędził z świątyni [3]) wszystkie tak ubrane dziewczęta, nie dopuściłby, by takie sypały Mu kwiaty lub niosły chorągwie. W oczach Jego miłości pełnych tym razem zabłysłyby błyskawice świętego gniewu i oburzenia, a głos Jego jako grom dałby się słyszeć: Dom Mój ma być domem modlitwy, wy zaś uczyniliście z niego jaskinię zbójców [4]).

Czy jest rada na to, by te dziewczęta i kobiety, sypiące kwiaty i noszące chorągwie, ubrane były przyzwoicie?

Jest i musi być!

Mem zdaniem — to mogą przeprowadzić jedynie księża proboszczowie; oni powinni kazać przyjść do siebie w dniu poprzedzającym procesję tym dziewczętom i kobietom, które mają nieść chorągwie i tym dziewczynkom, które mają sypać kwiatki — i to kazać przyjść w tych ubiorach, w jakich zamierzają wystąpić w czasie procesji. Sami zaś winni wtedy zobaczyć, czy te suknie, ubiory są przyzwoite. W przeciwnym razie stanowczo nie dopuścić, a w samą uroczystość, nawet przed samą procesją usunąć od sypania kwiatków czy niesienia chorągwi, gdyby ważyły się przyjść niewłaściwie ubrane.

Bo albo zamierzają te dziewczęta i kobiety oddać cześć Panu Jezusowi albo nie!

Jeśli kto chce oddać cześć przez sypanie kwiatów lub niesienie chorągwi, to nie może równocześnie obrażać tegoż Pana Jezusa swym nieprzyzwoitym ubiorem!

A każdego kapłana winna pożerać żarliwość o dom Pański [5]), wszak powtarza w każdej Mszy św.: Domine, dilexi decorem domus tuae [6]).

Lepiej iść w procesji — absolutnie rzecz biorąc — bez chorągwi i bez sypania kwiatków, niż obrażać Pana Jezusa przy tych czynnościach.

Ale nie potrzeba przecież — chwała Bogu! — tej ostateczności.

Można odsunąć wszystkie nawet dziewczęta i kobiety od noszenia chorągwi — niech wszystkie chorągwie niosą mężczyźni, jeśli niema kobiet, któreby się przyzwoicie ubrały!

A do sypania kwiatków — choć przeciwny jest zwyczaj — można wziąć chłopców małych, ubrać ich w białe ubranka lub w komże — niech oni sypią kwiatki: będą przyzwoicie ubrani i nie będzie obrazy Pana Jezusa!

Trzeba zresztą tylko raz postawić się, stanowczo przeprowadzić swą wolę — nietylko zapowiedzieć, ale i wykonać, naprawdę odsunąć od sypania kwiatków i niesienia chorągwi dziewczęta i kobiety ubrane nieprzyzwoicie, — trzeba tylko raz ująć się w świętym gniewie za czcią Panu Jezusowi należną, wytłumaczyć wiernym w świątyni powód swego świętego gniewu — a wtedy napewno ludzie zrozumieją, że ksiądz musiał

---

[1]) Iz. 12, $_4$.
[2]) Mat. 23, $_{27}$.
[3]) Jan 2, $_{15}$.
[4]) Łuk. 19, $_{46}$.
[5]) Ps. 68, $_{10}$. Jan 2, $_{17}$.
[6]) Ps. 25, $_8$. Lavabo.

tak postąpić — i na drugi raz napewno znajdą się tak ubrane dziewczęta i kobiety, że będzie można zezwolić im na sypanie kwiatków i noszenie chorągwi!

A dotychczas niestety inny obraz widzimy: księża zapowiadają i zapowiadają, że dziewczęta do obrazu, do noszenia chorągwi i do sypania kwiatków mają być przyzwoicie ubrane, ale poprawy nie widać, bo brak sankcji karnej: usunąć raz, a napewno na drugi raz lepiej będzie!

Caveant consules, ne quid adoratio Sanctissimi detrimenti capiat!

Św. Ambroży cesarza niegodnego nie dopuścił do ołtarzy Pańskich, — dziś niegodnych kobiet i dziewcząt nie można dopuszczać do zaszczytnych czynności w czasie procesji! *L. H.*

Obrządek ormiański w Polsce.

(Dokończenie).

Dnia 30 maja 1901 r., zgromadzonych w katedrze lwowskiej 15 księży diecezjalnych (16-ty chory przysłał „vota“ na piśmie, 17-ty zasuspendowany nie wziął udziału) wybrało — w obecności delegatów kapituł ob. łac. i grec., oraz reprezentanta namiestnika, — w głosowaniu tajnem pierwszym kandydatem X. kan. Józefa Teofila T e o d o r o w i c z a (12 głosami), drugim X. kan. Bogdana Dawidowicza (10 gł.), trzecim wikarjusza kapitulnego, X. Jakóba Moszorę (8 gł.). Zgodnie też ze zwyczajem, pierwszy kandydat otrzymał 24 września zatwierdzenie cesarskie, a 16 grudnia t. r. został na tajnym konsystorzu papieskim prekonizowany.

Kim był dostojny elekt w chwili swego wyboru?

Przyszedł na świat w majątku familijnym, Żywaczowie pod Horodenką, 25 lipca 1864 r., z ojca Grzegorza, obywatela ziemskiego, i matki, Gertrudy z Ohanowiczów. O rodzie jego powiada X. Barącz, że „dzielnością i sercem nieustraszonem w Ojczyźnie swojej dostąpiwszy rycerskiej sławy, na żądanie książąt kijowskich ... przybyli (Teodorowicze) do kraju, w którym przebiegając różne koleje losu, stali się godnymi zachować klejnot szlachectwa pierwotnego“ (serce ludzkie na tarczy, pośrodku dwóch palm, pod którem napis niegdyś ormiański, dziś łaciński: „Magnanimus“) [10]). Późniejszy arcybiskup ukończył gimnazjum w Stanisławowie, a po roku studjów prawniczych w Czerniowcach, przeniósł się (1884) na wydział teologiczny uniwersytetu lwowskiego, gdzie też w 1887 otrzymał z rąk arcyb. Isakowicza święcenia kapłańskie. Trzy lata pracował jako wikarjusz katedralny we Lwowie, potem w Stanisławowie, aż w 1890 został administratorem (w rok zaś proboszczem) w Brzeżanach. Tu w ciągu lat sześciu dał się poznać z działalności społecznej, daru organizatorskiego i talentu oratorskiego, tak dalece, że już w 1896 (zatem w 32-gim roku życia) powołano go na kanonję gremjalną do Lwowa. Brzeżany obdarzyły go na pożegnanie obywatelstwem honorowem. Będąc kanonikiem, nie stronił nadal od akcji społecznej, a nadto zasłynął jako konferencjonista (w kapitule piastował urząd penitencjarjusza) i pracownik na niwie publicystycznej (współzałożyciel dzienników: „Ruch Katol.“, 1897 i „Przedświt“, 1900). Z kazań jego ówczesnych należy wymienić wygłoszone na obchodzie jubileuszowym ku czci Leona XIII w 1898 (na temat: „Kapitał, a praca“), tudzież mowę na obchodzie mickiewiczowskim t. r. Już w 1891 wydał drukiem kazanie, miane w 100-lecie konstytucji 3 maja w farze brzeżańskiej ob. orm.; zaś w 1898 r. opublikował w „Ruchu Kato-

[10]) Nabywszy dobra w Kołomyjskiem, uzyskali w 1792 potwierdzenie szlachectwa pod zaborem austrjackim, z przydomkiem „de Kamieńczany“.

Nowe oświetlenie mistyki Słowackiego.

(Ciąg dalszy).

„Walka z pogaństwem przedstawia się jako walka ducha przeciwko ciału; myśl tych niejasnych wierszy zdaje się być ta, że tak jak przeciw bogom pogańskim, będzie musiał Król-Duch stawiać tarczę ducha przeciw „wrogom zmysłowym“ tj. pożądaniom zmysłów“.

W pieśni 1-ej rapsodu pierwszego mówi Słowacki o słowach „s z t y l e t o w o ś c i szepcących“ (w. 422) — także gwoli rymowi. W wierszach zaś 453 i 454:

„Te kwiatki — rzekłbyś, że dwa żywe L o s y
Twarzą aniołów ze świątłych pierścieni
Patrzą się w górę“ itd.

Tu stwierdza wydawca (komentarz, str. 124): „Słowo „Losy“ i następujący obraz są niezrozumiałe“. W w. 502 pieśni 2-ej tegoż rapsodu wyglądają „skrzydła hełmu, jak l a t a r n i e“. W pieśni 3-ej w. 19 nn. czytamy o połatanym płaszczu gęślarza:

„Na płaszczu — pomnę — była różna krasa
I łaty różne; zda się, że płaszcz z B o g a,
Na którym zorza w błękitach dogasa
I różne światła płoną“.

Dalej (w. 46 nn.) o „straszliwem nóg p r z y ć w i e k o w a n i u“, które „odjęło wędrowność pieśni“. Niezrozumiała jest pierwsza zwrotka pieśni 3-ej rapsodu IV:

„Mówią, że złoto i w popiele świeci...
Gdy to przysłowie powiesz, — to mi wstaje
W oczach mogiła dawnych przedstuleci —
I one dawnych s m u t k ó w o b y c z a j e,
Gdzie k r ó l l i l i j ą z ł o t ą z l i ś c i l e c i
I p o p i o ł o w i w i e l k o ś ć t r o n u d a j e,
Kiedy usiądzie i zakryje t w a r z y,
A nikt prócz Boga cieszyć się nie waży“.

Tu komentarz pomija milczeniem niewłaściwość i niejasność wyrażeń przez nas podkreślonych (co znaczą słowa: „lilią złotą z liści leci?“) i dodaje tylko do wiersza ostatniego: „Bóg, spuszczając swój dopust, cieszy się jego skutkiem, dla oczu ludzkich zakrytym, pokutą oczyszczającą ducha“.

W pieśni 2-ej, rapsodu V (w. 196) słowa: „gołąb wśród bursztynów“ (dla rymu) mają oznaczać „Ducha Św. wyobrażonego w postaci gołębia, zapewne na tle złocistem aureoli“ (komentarz Pawlikowskiego). W pieśni 4-tej tegoż rapsodu uderzają wiersze 71—72:

„Dziwne przeczucie, że ś w i a t w t o r o z k w i t a,
Aby patronką praw — była k o b i e t a“.

Bardzo niejasne są wiersze 81—88 rapsodu II:

„Na mojem sercu, jak na złotej tarczy,
Sto dzid się łamie i sto mieczów kruszy

lickim“ (i w osobnej odbitce) rozprawkę p. t. „Rodzina, a szkoła“. Na szczególną wreszcie uwagę zasługuje porywająca mowa żałobna przy zwłokach arcyb. Isakowicza 1901 r., wydana ze stenogramu przy odsłonięciu pomnika Arcypasterza w katedrze lwowskiej, dłuta J. Bełtowskiego (26 października 1905).

Uroczystego aktu konsekracji arcyb. Teodorowicza dokonał dnia 2 lutego 1902 r. książę-biskup krakowski, kardynał Puzyna w asystencji metropolitów obu obrządków: Bilczewskiego i Szeptyckiego. — Jednym z pierwszych czynów nowego Pasterza była nominacja dotychczasowego proboszcza i dziekana z Kut, a później wikarjusza kapitulnego, X. Jakóba M o s z o r o, na infułata-prepozyta kapituły metropolitalnej; na tem stanowisku był X. infułat Moszoro przez 21 lat jednym z najbliższych współpracowników arcybiskupa w zarządzie diecezją († 1923). Równocześnie został dyrektorem Zakładu im. Torosiewicza X. kan. Dawidowicz (1901); instytucja ta do wojny rozwijała się prawidłowo, liczyła w swych murach zawsze ponad 40 wychowanków (potem ponad 30-stu) i rozporządzała kapitałami wysokości 280 tys. koron. Dyrektorami zostawali po X. Dawidowiczu kapłani łacińscy: X. Stan. Królikowski, salezjanin i X. Sylwester Binek, prefekt gimn. — W składzie kleru i w stanie liczebnym diecezji nie zaszły do wybuchu wojny znaczniejsze zmiany (w porównaniu z rządami arcyb. Isakowicza); ogólna tendencja była jednak raczej malejąca, jak wzrastająca.

Za jedno z naczelnych swych zadań obrał sobie arcyb. Teodorowicz dokonanie odnowienia i rekonstrukcji prastarej katedry orm. we Lwowie[41]). Dzieło wymagające olbrzymiego nakładu pracy i znacznych funduszów, o zakroju potężnym, zdolne pochłonąć wysiłek lat całych, a twórcy swemu zapewnić imię trwałe w dziejach sztuki kościelnej. Zabrano się doń z rozmachem, przypominającym „fabrykę kościoła metropolitańskiego“ łac., prowadzoną w XVIII wieku przez arcyb. Wacława Hieronima Sierakowskiego († 1780) lat kilkanaście w duchu barokowego modernizmu. Tylko, że tu ofiarność była mniejsza, a zato znawstwo daleko głębsze i pełna umiejętność nowoczesnej sztuki konserwatorskiej. Współpracował około prac rekonstrukcyjnych, zaczętych 1908 r., Komitet artyst. (prof. J. Bołoz-Antoniewicz, L. Piniński, Wł. Łoziński i in.) w porozumieniu z Centr. komisją konserwat. w Wiedniu (delegat prof. Dvorzak). Malowidła, oparte na motywach staro-armeńskich, wyszły z pod pendzla prof. J. Mehoffera; pracami budowniczemi kierował architekt Fr. Mączyński (obaj z Krakowa). Arcybiskup nabył plac, dzielący katedrę od ul. Krakowskiej, dla otwarcia drugiego wejścia do katedry z tej właśnie strony (czego też dokonano). Dość daleko już posunięte roboty z zewnątrz, przerwała na szereg lat wielka wojna.

Nie tu miejsce na wyczerpującą charakterystykę wszechstronnej działalności arcyb. Teodorowicza na arenie życia publicznego. Ograniczony teren własnej diecezji nie mógł wyczerpać całości dalekosiężnych zainteresowań Arcypasterza, to też poświęcił on się akcji społeczno-politycznej i pisarskiej, która go uczyniła duchowym wodzem opinji katolickiej pod b. zaborem austrjackim. Z urzędu zasiadał (jako wirylista) w wiedeńskiej Izbie panów (do 1918) i w Sejmie krajowym (do 1914), nadto jako delegat wyznaniowy w Radzie Szkolnej Krajowej (do 1921). Nie było prawie ważniejszej chwili w życiu publicznem przedwojennej Galicji, w którejby się postaci arcyb. Teodorowicza nie spotkało.

[41]) Por. X. Wł. Żyły: „Katedra orm. we Lwowie“ (Kraków 1919) i przewodnik X. Kajetanowicza (zob. „Gaz. Kośc.“ str. 318 z b. r.); nadto broszurkę: „Odnowienie i rekonstrukcja katedry orm. we Lwowie“ (Lwów 1908, str. 17, z licznemi fotografjami i planami).

I sto utkwionych strzał boleśnie warczy
I sto aniołów upada bez duszy,
Myśląc, że serce za wszystko wystarczy,
Wszystko uzbroi sobą, wszystko wzruszy!
A ja co? — anioł na dnie mgieł czerwonych,
Pan niewidzialnych duchów, — brat szalonych“...

Komentarz, dodany do tych wierszy na str. 145, nie tłumaczy ich w sposób zadowalający: czytamy tam, iż słowo: „anioły“ w w. 84 „nie znaczy właściwie nic innego, jak „ludzie“, — ludzie umierają mu na sercu. Ale że umieranie człowieka w jego cielesnej postaci „na sercu ducha“ jest obrazem, zawierającym w sobie jakąś sprzeczność, przeto poeta używa obrazu człowieka wyduchowionego, którego określa słowem „anioł“, więc jakoby duchy mrących upadały mu na serce. W. 87—88: „A ja co“... myśl niejasnych tych wierszy jest niezawodnie ta, że podczas kiedy duchy mrących wierzą w moc króla-ducha i w jego obronę, on jest tylko marą, nie mającą żadnej mocy... Wyrażenie „brat szalonych“ pozostaje niejasnem“.

Podobnych, albo i większych jeszcze trudności nastręcza lektura „Króla-Ducha“ ilość niezliczoną i nieraz najbystrzejsi nawet komentatorzy nie mogą zgodzić się między sobą, kiedy silą się na wyjaśnienie tych fantazyj. Tak np. zjawa pierwsza, ukazująca się Herowi (w rapsodzie I, w pieśni 1-ej ww. 72—124) „osłonięta jest tajemnicą i bywa rozmaicie tłumaczoną“, jak pisze Pawlikowski (str. 116). Por. Kleinera, cz. II, str. 379 nn. o tej wizji.

Wobec tego trudno się spodziewać, że żmudna praca uczonych komentatorów tego dzieła pozyska mu wielu chętnych czytelników.

Z wielkiem zajęciem przeczytaliśmy te ustępy książki prof. Kleinera, w których on ocenia wartość poglądów mistycznych Słowackiego. Zdziwiło nas bardzo, że wyraża się o nich tak, jak gdyby one objawiały nam n o w e j a k i e ś o g r o m n e j d o n i o s ł o ś c i p r a w d y. I tak pisze on (str. 223, części II) o wierze w m e t e m p s y c h o z ę czyli reinkarnację, że ona „istotnie pozwala na udostępnienie, unaocznienie tezy o sprawiedliwości i racjonalności bezwzględnej wszystkiego, co człowieka kiedykolwiek spotka“. Wiara ta jednak — odpowiadamy na to — nie ma żadnej podstawy racjonalnej; jest to hipoteza fantastyczna, na którą zdrowa filozofja nie może się zgodzić. Niema podstawy do przypuszczenia, że wszystko, co nas spotyka, uzasadnione jest, jak twierdzi indyjskie „prawo K a r m y“, „poprzedniemi formami bytu“ naszych dusz, że cierpienia, które musimy znosić, są karami za winy, popełnione w poprzednich żywotach, o których nic nie wiemy: właśnie tego rodzaju „pokuta“ nie zgadzałaby się z mądrością i sprawiedliwością Stwórcy [1]).

[1]) Por. wyborną rozprawę X. dra W a i s'a p. n. „Teozofja nowoczesna“ (Lwów 1924) i nasz art. p. n. „Fantazje o palingenezie“ (w „Gaz. Kośc.“ z r. 1926, str. 342—344).

(Dok. nast.) *X. A. P.*

Po ruskim strajku agrarnym na Podolu 1902 r., przeprowadził w broszurze: „Z ostatnich doświadczeń“ (Lwów 1903) rozbiór socjalnej strony kwestji strajków z punktu widzenia teoretycznego i praktycznego, tudzież orędował zbliżeniu duchowieństwa do obozu nar.-dem. We wrześniu 1904 uczestniczył w kongresie marjańskim we Lwowie, na marginesie którego snuł potem (w „Przeglądzie Powszechnym“) refleksje p. t. „Pierwiastek nadprzyrodzony, a dzisiejsza doba Polski“ (1905). W grudniu 1905 bawił w Rzymie i wrażenia z audjencji u Piusa X, wraz z tekstem listu papieskiego do biskupów pol. pod zaborem rosyjskim, skreślił w osobnej broszurze (1906). W związku ze zmianą reformy wyborczej w Austrji (1907), omówił jej konsekwencje dla Galicji (broszura: „Wobec zbliżających się wyborów w Galicji“, 1906). W 1907 wziął udział w warszawskim zjeździe pisarzy katolickich, wygłaszając mowę programową na temat: „Katolicyzm, a cywilizacja“ (wyd. w broszurze). Był jednym z patronów powstałego około 1908 r. t. zw. Centrum sejmowego (pod auspicjami śp. T. Cieńskiego i ks. W. Czartoryskiego), zbliżonego do N. D. Omówił w broszurze: „Nad trumną Luegera“ (1910) znaczenie wiedeńskiego prezydenta dla katolicyzmu i ruchu chrz.-społ.; w 1911 r. uczcił mową pogrzebową śp. Matkę Marcelinę Darowską w Jazłowcu. Z okazji jubileuszu 250-lecia Uniwersytetu lwowskiego uzyskał od jego Wydziału teologicznego doktorat „honoris causa“ (1911). Na światowym kongresie eucharystycznym we Wiedniu 1912 r., mówił w sekcji polskiej o „wychowaniu narodowem, a Eucharystji“, zaś za temat kazania na kongresie marjańskim w Przemyślu obrał sobie „czyn samarytański“ (1913). Uchodził wreszcie za właściwego sprawcę pamiętnego protestu episkopatu w 1913 r. przeciw szkodliwemu narodowo projektowi Bobrzyńskiego reformy wyborczej sejmowej.

* * *

Powstanie niepodległego państwa polskiego nie zmieniło narazie warunków istnienia obrządku orm. w b. Galicji. Sam Arcypasterz — wsławiony mężną obroną praw naszych narodowych w wiedeńskiej Izbie Panów przed audytorjum niemieckiem 1917 r. (zob. broszurę: „Z dziejowej chwili“, Lwów 1918), — został w styczniu 1919 wybrany (z ramienia miejscowej grupy narodowej) posłem na Sejm Ustawodawczy w okręgu siedleckim. W Sejmie wstąpił do Związku Ludowo-Narodowego jako hospitant, potem był jakiś czas bezpartyjnym, wreszcie związał się trwałemi węzłami z Narod. Zjednoczeniem Ludowem, a od 1921 z jego secesją, tj. Nar.-Chrz. Str. Lud. (Dubanowicza). Pracował w sejmowej komisji konstytucyjnej. W listopadzie 1922 otrzymał w dwóch województwach i z listy państwowej mandat do Senatu (znowu jako hospitant klubu Dubanowicza). Zrzekł się go, zgodnie z dyrektywą Rzymu, w marcu 1923 r. Odtąd wycofuje się z czynnej polityki. Po wojnie ogłosił dwa tomy medytacyj: „Mnie żyć jest Chrystus“ (1922) i „Okruchy ewangeliczne“ (1923), tudzież zbiór swoich świetnych kazań i przemówień narodowych z lat 1912—1922 p. t. „Na przełomie“ (1923); w ostatnich latach przygotowuje do druku obszerny traktat apologetyczny o Jezusie Chrystusie.

Zawarty w 1925 r. konkordat Polski z Watykanem uregulowaniem specjalnem spraw ob. orm. się nie zajął, aprobował tylko jego prawno-państwowe istnienie (w art. IX). Juryzdykcję arcybiskupa lwowskiego rozszerzono nieoficjalnie na całą Rzpltę; uposażenie kleru, bez ograniczenia co do liczby, przejęło na się państwo; mianowanie arcybiskupa (z pomiędzy 3 kandydatów) przysługuje obecnie papieżowi (rząd może założyć veto polityczne). Wskutek przejścia Bukowiny pod władzę Rumunji, ustała tam juryzdykcja metropolity lwowskiego nad parafjami orm.-katol. w Czerniowcach i Suczawie (na nie obie jest obecnie tylko 1 kapłan, w osobie X. Andrzeja Łukasiewicza, proboszcza w Czerniowcach). Są prowadzone pertraktacje o utworzenie osobnego biskupstwa dla Ormian bukowińskich, siedmiogrodzkich i bessarabskich (razem około 50 tys. dusz), przyczem rząd rumuński zgodził się na wikarjat apostolski (ale konkordat jeszcze nie zawarty). Wskutek tego uszczupliła się naturalnie archidiecezja lwowska, tracąc zgórą 1200 dusz; obecnie pozostało jeszcze w jej obrębie ponad 3 tys. Ormian-unitów (dyzunici są na wymarciu), z czego 2700 praktykujących.

Parafij jest już tylko ośm (w nich 9 kościołów i 19 kaplic), mianowicie: 1) we Lwowie (prob.: X. kan. D. Kajetanowicz), 2) w Brzeżanach (administrator: X. W. Kwapiński), 3) w Horodence (prob.: vacat), 4) w Kutach, pow. Kossów (prob.: X. S. Manugiewicz), 5) w Łyścu, pow. Bohorodczany (prob.: X. W. Bąkowski), 6) w Stanisławowie (administr.: X. Fr. Komusiewicz), 7) w Śniatynie (prob.: X. K. Amirowicz) i 8) w Tyśmienicy, pow. Tłumacz (administr.: X. Fr. Komusiewicz). Na trzy istniejące dekanaty, tj. lwowski, stanisławowski i kuteński, tylko pierwszy jest obsadzony (przez X. kan. Kajetanowicza), dwa inne wakują. Kapitułę stanowią: X. infułat Bogdan Dawidowicz (prepozyt od 1923), oraz 2 kanonicy gremjalni, w osobach wspomnianego X. Dionizego Kajetanowicza i X. Wiktora Piotrowicza (trzecia kanonja wakuje od szeregu lat). Do katedry przydzielonych jest 3 wikarjuszy (i 2 katechetów). Dotkliwie daje się wszędzie odczuwać brak duchowieństwa[12]); czynnych jest ledwie 13 księży (trzej przebywają poza diecezją); alumnów kształcących się w uniw. lwowskim jest 4 (nadto 1 w Lublinie).

Konwent benedyktynek orm. liczy dziś 18 zakonnic (w czem 8 profesek i 10 nowicjuszek); na czele konwentu stoi M. Alojza Janowicz (wybrana ksienią jeszcze 1894 r.), przełożoną jest M. Elekta Orłowska (zarazem prefektka szkoły). Zakonnice utrzymują jedyną we Lwowie, 8-klasową szkołę wydziałową żeńską, z prawem publiczności, w której same uczą. Zakładem im. Torosiewicza kierują od wojny ludzie świeccy; za dyrektury śp. Leopolda Fleischmana († 1924) rozwijał się on, mimo straty zdewaluowanego majątku, dobrze (wśród wychowanków przeważają już jednak łacinnicy). Natomiast zupełnie podupadł bank „Mons pius“, głównie skutek spowodowanego wojną kryzysu finansowego i dewaluacji wierzytelności[13]).

Jest wszakże nadzieja, że powoli wytworzą się dla obrządku ormiańskiego, tej czcigodnej pamiątki historycznej i pomnika świetnej na ziemiach polskich przeszłości Ormian, także w wolnej Ojczyźnie pomyślniejsze warunki rozwoju. Oby tegoroczny (odłożony do jesieni b. r.) jubileusz obecnego Arcypasterza, stał się w tym kierunku punktem zwrotnym, oby obudził wśród Ormian-unitów żywszą miłość do swego

[12]) Potrzebaby 16—18 księży, tj. 8 proboszczów, 5 wikarjuszy (4 we Lwowie, 1 w Kutach), nadto 4 członków kapituły. Tymczasem jest ich — 13.

[13]) Podjęta w 1921 r. nanowo praca nad restauracją katedry wlecze się już szósty rok, pod kierunkiem inż. M. Teodorowicza. Narazie przybyły w 1925 r. istotnie piękne malowidła, pendzla J. H. Rosena. Z powodu nieurządzenia wnętrza, dwukrotnie już musiano odwołać obchód jubileuszowy J. Eksc. X. Arcybiskupa.

obrządku, oby stanowił walny etap w pracy nad jego podtrzymaniem, rozszerzeniem i ugruntowaniem na przyszłość!

Czesław Lechicki.

Polscy i czescy katolicy.

W pamiętny dzień śmierci św. Cyryla 13 lutego b. r., wydał Ojciec św. pismo apostolskie, w którem wystawia św. braci Cyryla i Metodego, podnosi dosadnie ich zasługi w trosce o jedność Kościoła i wzywa narody słowiańskie, by świętym Braciom oddali należną cześć za to, że otrzymali od nich błogie światło wiary. Zwłaszcza w roku bieżącym trzeba to uczynić, bo w roku bieżącym przypada 1100-letni jubileusz urodzin świętego Cyryla.

Z takim zapałem jeszcze nigdy o słowiańskich apostołach żaden Ojciec św. nie pisał. Uderza wszakże, że list papieski jest adresowany tylko do biskupów czechosłowackich i jugosłowiańskich. Polaków omija! Dlaczego? Czy nie są oni największym narodem katolicko-słowiańskim? Tak! Ale zamało jest węzłów religijnych między nimi a między innymi katolickimi Słowianami. Zamało Polacy z katolickimi pobratymcami mają stosunków, bo zamało czczą św. Cyryla i Metodego. Z tej prawdopodobnie przyczyny Ojciec św. do nich się nie zwrócił.

Mimo tego są św. Cyryl i Metody duchownymi ojcami i Polaków. Zasługę w ochrzczeniu Polaków ma czeska księżniczka Dąbrówka, żona Mieczysława I. Ale kto ją dał ochrzcić? Ojciec Bolesław I. Tego zaś ojciec Wratisław I. Ten był synem Bocziwoja, który przyjął chrzest z rąk św. Metodego r. 874. Tak więc dobrodziejstwo chrztu św. i chrześcijańskiej cywilizacji udzielił Polakom św. Metody, chociaż Dąbrówka pośredniczyła.

Część Polski nawet wprost od św. Braci była ochrzczona. Myślę o Krakowskiem, które należało wtedy do rzeszy wielkomorawskiej, do archidiecezji św. Metodego. Najstarsze świątynie krakowskie były budowane w stylu wschodnim, jak pokazują stare pamiątki na Wawelu wykopane.

Nietylko apostołami byli św. Bracia, ale też głosicielami i założycielami słowiańskiej kultury. Sami utworzyli pismo dla Słowian i napisali pierwszą słowiańską księgę — tłumaczenie Pisma św. Język słowiański postawili na równym stopniu z językiem łacińskim, bo go za zezwoleniem Ojca św. wprowadzili do nabożeństwa. Tego honoru np. język niemiecki nigdy nie dostąpił.

W owym czasie tworzyli Słowianie jedną rodzinę narodową, do której należeli i Polacy. Najstarsze pamiątki historyczne nazywają Mieszka i Bolesława Chrobrego tylko słowiańskimi książętami. I była to zasługa św. braci, że Słowianie przestali być w oczach Europy barbarzyńcami.

Jeżeli więc Polacy z błogosławionej działalności św. braci tak dużo korzystali, należy się, by wdzięczni im byli i otoczyli ich większą czcią, niż dotąd. Cześć św. Cyryla i Metodego przyniesie im korzyści i teraz:

1. Przybliży ich do prawosławnych Słowian, którzy mieszkają w ich państwie i nad których rekatolizacją tak usilnie pracują. Dzieło unjonistyczne prędzej się Polakom uda, gdy za przykładem owych Słowian staną się też czcicielami św. Cyryla i Metodego. Rozpowszechnienie tego kultu będzie mostem, po którym się prawosławni łatwiej dadzą do Kościoła katolickiego wprowadzić.

2. Zbliży ich do katolików czeskich. Nie rozumię oziębłości i chłodu, jaki Polacy wobec tych ostatnich pokazują. Dla katolików przecież, którymi są Polacy, powinna największą wartość przedstawiać wiara chrześcijańska, którą Polska otrzymała nie od kogo innego, jak tylko od Czechów. Erekcję arcybiskupstwa w Gnieźnie, które później było jedyną spójnią rozerwanej na dzielnice Polski, umożliwił również Czech, św. Wojciech. Pierwsi arcybiskupi w Polsce, tak zasłużeni, pochodzili z czeskiego rodu rodu Sławnikowców, czy Pałuków.

Tego pokrewieństwa wiary i kultury i pokrewieństwa szczepowego pochodzenia nie powinni polscy katolicy zapominać. Ożywiły się już stosunki między polskimi i czeskimi dziennikarzami, nauczycielami i politykami, tylko katolicy polscy patrzą nieufnie na Czechy. „To sami husyci", mówią. Jest prawdą, że dobrzy katolicy tworzą w Czechach mniejszość, ale od tych katolików mogą się Polacy też czegoś nauczyć. Mocne katolickie organizacje, zwłaszcza gimnastyczne stowarzyszenia młodzieży pod nazwiskiem „Oreł" są w Czechosłowacji tak doskonale rozbudowane, jak nigdzie w katolickim świecie. Za to Polacy by się wywdzięczyli swoim entuzjazmem religijnym i pomocą moralną, której katolicy czescy tak bardzo potrzebują w walce z potężnem sekciarstwem i ateizmem.

Dla inteligencji polskiej nadarza się stosowna pora odwiedzić Czechosłowację katolicką w lipcu b. r. przy sposobności unjonistycznego kongresu, który odbędzie się w Welehradzie w dniach 20—25 lipca 1927 i którego program już był w „Gazecie Kościelnej" opublikowany. Oby przyjechało Polaków jak najwięcej! Wszyscy będą serdecznie witani.

Lud zaś może nawzajem się odwiedzać we formie pielgrzymek. Pierwsza taka wycieczka z Czech urzeczywistni się już w najbliższych dniach pod przewodnictwem X. prałata Zawoirała z Pragi. Wyjedzie ona z Pragi dnia 1 sierpnia 1927, zatrzyma się w Krakowie, w Częstochowie i w Gnieźnie u grobu św. Wojciecha. Niech i Polacy jeszcze tego roku przyjadą na Morawy i odprawią pielgrzymkę do Welehradu, by uczcić 1100-letni jubileusz urodzin św. Cyryla. Z Jugosławji przybędzie wielka pielgrzymka do Welehradu w połowie sierpnia b. r., należy się więc, by to zrobili i bliżsi sąsiedzi Polacy. Takie pielgrzymki niewątpliwie przyniosą duże korzyści religijne i kulturalne, po których nastąpią i korzyści materjalne dla obu stron.

Wsetin (Czechosłowacja).

X. Franciszek Gaja, katecheta.

„Nywa" o unji „polskiej" i unji „ukraińskiej".

(Ciąg dalszy)

Zarzut „n a c j o n a l i z m u", podnoszony ogólnikowo przeciw naszemu narodowi i duchowieństwu przez „Nywę", możnaby uznać w pewnej mierze za uzasadniony o tyle, że niektórzy politycy i dziennikarze ze stronnictwa narodowej demokracji wyrażają się niekiedy w sposób nie całkiem zgodny z pojęciami katolickiemi o celach ostatecznych naszej pracy dla dobra ojczyzny. Ale ogół naszego Duchowieństwa, — a w szczególności i nasza „Gazeta" trzyma się zawsze tej zasady, że interes religji,

że dobro dusz stawiać powinniśmy na pierwszem miejscu i że nigdy nie wolno dla celów politycznych nadużywać religji i sprzeniewierzać się etyce katolickiej. Występując przeciw dążeniom Ukraińców, nie chcieliśmy nigdy szkodzić uprawnionym interesom ludu ruskiego, nie chcieliśmy bynajmniej tamować jego rozwoju, — chcieliśmy tylko przeciwdziałać polityce zgubnej dla religji tego ludu; — nie myśleliśmy Unji zaszkodzić, ale przeciwnie przyczynić się według możności do jej umocnienia.

Czyż można np. twierdzić na serjo, że oświadczając się za wprowadzeniem celibatu, obowiązującego cały kler ruski, dążymy tam samem do spolszczenia Ukrainy? — Prawda, że większa część Ukraińców sprzeciwia się celibatowi ze względów nacjonalnych, obawiając się, że kler bezżenny nie będzie tak gorliwie pracował dla dobra swego narodu, jak dziś pracuje duchowieństwo żonate i że zmniejszy się znacznie zastęp inteligencji ruskiej, gdy wprowadzi się celibat; — ale czy ta obawa jest uzasadniona? — Czyż nie przekonywa nas cała historja Kościoła i to, co widzimy dzisiaj w krajach katolickich, że kler bezżenny a prawdziwie wierzący spełnia swe obowiązki względem swej ojczyzny równie dobrze — albo raczej z większem poświęceniem i z większym pożytkiem niż żonaty? — Czy młodzi księża ruscy bezżenni, w diecezji np. stanisławowskiej i w Ameryce pracujący, mniej okazują patrjotyzmu ukraińskiego niż żonaci? — Zaiste, gdybyśmy myśleli o szybkiem i zupełnem „spolszczeniu“ Ukrainy, wolelibyśmy widzieć wszystkich księży ruskich żonatych i obarczonych licznemi rodzinami niż zobowiązywać ich wszystkich do celibatu!

Podobnie mówiąc o nabożeństwach, rozpowszechnionych w całym świecie katolickim, o różańcu, szkaplerzu itd., których nie chcą przyjąć Rusini, ze względów narodowych, nie mamy przytem na oku celów „polonizacyjnych“ tylko względy religijne, bo wiemy, jak ogromna jest wartość tych nabożeństw.

Ale Ukraińcy wolą tak rzecz przedstawiać wobec zagranicy, że my a nie oni — powodujemy się niechrześcijańskim „nacjonalizmem“ i dlatego nie chcemy im powierzyć pracy misyjnej na kresach. Oni chcą swój patrjotyzm i swą niechęć do Polski przenieść tam, gdzie lud nie zna dotąd „Ukrainy“ i nie sympatyzuje wcale z jej dążeniami, chcą wpoić tam w prostaków przekonanie, że będą „zdrajcami“ wiary i narodowości swojej, jeżeli dadzą się pozyskać dla Unji przez kapłana Polaka!

(C. d. n.) *X. A. P.*

W sprawie konwersji przedwojennych walorów pieniężnych.

Każdy prawie kościół i beneficjum posiada różne papiery wartościowe i obligi, opiewające na korony austrjackie. Konwersja tych tytułów ma być przeprowadzona do końca bieżącego roku na obecną walutę naszą. Każdy beneficjat powinien tego przypilnować, aby nie narazić na zupełną stratę swego kościoła i beneficjum. Zadanie to dość łatwe, bo w konwersji pośredniczy i nią się zajmuje kancelarja Kurji Biskupiej.

Prócz tego wiele kościołów i probostw posiada różne zapisy mszalne, wypominkowe, kościelne lub tak zwane „krowy żelazne“ i t. p. Ciężary te są zabezpieczone hipotecznie z pewnym kapitałem i czynszem rocznym. We wielu wypadkach tego zabezpieczenia niema. O ile jeszcze świadczenia nie są zadawnione t. j. o ile nie upłynęło lat 30 od czasu, kiedy ostatni raz świadczenia dokonano, lub przynajmniej tegoż wymagano od obowiązanych, należałoby dzisiaj sprawę tę uporządkować, czyli zwaloryzować na nową walutę. Według ustawy waloryzacyjnej z dnia 14/5 1924 § 2 przerachowuje się zobowiązania, powstałe przed 1/8 1914 w stosunku 0·95 Kor. austr. = 1 złot. pol., czyli 1 Kor. = 1·05 zł. pol. Według mego zapatrywania świadczenia te powinny być w pełnych stawkach waloryzowane, albowiem § 342 opiewa: „Ciężary realne z przed roku 1919, a zwłaszcza czynsze ziemne i wieczyste, a także sumy hipoteczne, których kapitał nie jest wymagalny, należy przerachować według § 2 w pełnych stawkach“.

Inaczej tę sprawę pojmuje Generalna Prokuratorja Państwa, oddział w Krakowie, która w piśmie swojem z dnia 4/11 1926 L 24043 powołując się na § 29 i 33, 5, 6. wyraża opinję, że należy tego rodzaju kapitały i procenta waloryzować na $33\% + \frac{1}{4} = 41{\cdot}25\%$. W wypadku n. p. iż należy się kościołowi czynsz roczny 21 kor., waloryzacja tegoż zobowiązania wyglądałaby $21 \times 0{\cdot}05 = 22{\cdot}05 \times 41{\cdot}25\% = 9{\cdot}10$ złotych. Województwo krakowskie w pewnym konkretnym wypadku na zapytanie moje, podając wyżej podaną opinję Prokuratorji, zawiadomiło mię, że równocześnie odnosi się do Sądu okręgowego cywilnego w Tarnowie o ostateczną decyzję, która do Sądu z prawa należy. Decyzji tej jeszcze niema dotąd.

Konwersji nie podlegają na razie tak zwane 3% obligi Kamery nadwornej, albowiem brak decyzji co do tej rzeczy Komisji Reparacyjnej.

X. M. Sidor.

Sprawy religijne.

Księża na studjach we Francji. Dnia 25 czerwca podtrzymywali swoje tezy doktorskie X. Suszyński z diecezji wileńskiej i Bialik z diecezji tarnowskiej, jeden z prawa kanonicznego, drugi z teologji, obaj z odznaczeniem. Są to najnowsi doktorowie polscy na uniwersytecie paryskim. Oprócz tego są we Francji na studjach następujący księża: 1) W Paryżu X. Bros i X. Gryczka z diecezji poznańskiej, X. Poszwa i X. Świderski z diecezji płockjej, X. Wilk z diecezji włocławskiej, X. Cibor z diecezji sandomierskiej; 2) w Strassburgu X. Kulczycki z diecezji krakowskiej, X. Kleczyński z diecezji warszawskiej, X. Pałka ze Zgrom. XX. Misjonarzy, X. Łuczak, Słomkowski i Gromkowski z diecezji poznańskiej, X. Dębicki z diecezji przemyskiej; 3) w Lille X. Marciniak z diecezji płockiej; 4) w Lyon X. Abt z diecezji poznańskiej i X. Lipecki z diecezji lubelskiej.

Radosne dni Belgji i Polski. Przy uroczystości nałożenia biretu kardynalskiego prymasowi Belgji w Watykanie, Prymas Belgji w mowie wygłoszonej po nałożeniu biretu, podkreślił uprzejmą intencję Papieża, że te radosne dni wprowadzenia nowych kardynałów do senatu kościelnego, Belgja przeżywa wraz z Polską, z którą związana jest oddawna przez głęboką sympatję, jednakowe dążenia narodowe, podobieństwo losów pełnych chwały, a twrzonych w bolu i krwi, zwłaszcza zaś przez niezmienną wierność wierze ojców i niewzruszone przywiązanie do Stolicy Piotrowej.

Kardynał zaznaczył dalej, iż wie, że naród polski ma szczególne prawo do miłości papieża, to też fakt, że Ojciec św. zwrócił wzrok jednocześnie na Belgję i na Polskę, pozwala wierzyć, że są one ściśle związane w Jego sercu. Łaska Papieża, podnosząc go do purpury

wydaje się X. kardynałowi Prymasowi Belgji tem większą, że równocześnie z nim, jak o tem zawsze będzie pamiętał, do senatu Kościoła wszedł prymas bohaterskiej Polski, którego wiedza, cnoty i gorliwość duszpasterska zaleciła Papieżowi jego wybór.

Papież Pius XI w odpowiedzi na przemówienie kardynała prymasa Belgji chwalił wzniosłe słowa kardynała i uznał ze swej strony za szczęśliwe spotkanie się Belgji i Polski w blaskach purpury rzymskiej.

Zjazd katolicki w Inowrocławiu. Dnia 25 czerwca b. r. rozpoczął się w Inowrocławiu ósmy zjazd katolicki, na który przybyło kilkanaście tysięcy osób z Poznańskiego i Pomorza, oraz liczni przedstawiciele duchowieństwa, władz państwowych i samorządowych.

Kongres otworzył X. prymas, kard. Hlond w otoczeniu biskupów: Laubitza, Radońskiego, Tymienieckiego, Owczarka. Przemawiali: prezes Ligi Katolickiej prof. Gąntkowski, wojewoda Bniński, prezydent Inowrocławia Kuzymiński, starostowie Begale, Dietl i in. Następnie odczytano pismo Ojca św., wystosowane do X. prymasa z okazji zjazdu. Wygłoszono jeszcze trzy referaty na temat Eucharystji, gdyż zjazd w Inowrocławiu jest również pierwszym kongresem eucharystycznym w Polsce.

Dnia 26 z. m. o godz. 8 rano ruszył kilkutysięczny pochód na rynek, gdzie X. prymas Hlond odprawił Mszę pontyfikalną i udzielił zgromadzonym apostolskiego błogosławieństwa. W pochodzie widniały transparenty z napisami: „My chcemy Boga w sądach!“ — „Niech żyje Chrystus-Król“ — „Precz z lmką!“ — „My żądamy szkoły wyznaniowej!“ — „Precz z sekciarzami!“ — „Rozwód podkopuje zdrowie i byt Państwa!“

Popołudniu odbyło się drugie plenarne posiedzenie zjazdu, na którem po wysłuchaniu trzech referatów uchwalono 16 rezolucyj, nawołujących do zbliżenia się do Eucharystji jako do ideału, pod znakiem którego odrodzi się ludzkość. M. in. zjazd żąda uwzględnienia w ustawach postulatów religijnych, poleca rodzicom i wychowawcom troskę o dusze dzieci, wzywa do odrodzenia się wewnętrznego przez częste przystępowanie do Komunji św., dalej uchwalił rezolucje, że niema wychowania bez religji — że robotnik katolicki nie może należeć do partji socjalistycznej, ani do związków klasowych. Zjazd wzywa mężczyzn, by stali w obronie nierozerwalności małżeństwa, szkoły wyznaniowej i przodującego stanowiska Kościoła katolickiego w Polsce. Zjazd protestuje przeciwko zamachowi na niedziele i święta. Zjazd wita prochy Słowackiego i wyraża swój podziw dla bohaterskich katolików Meksyku.

Po uchwaleniu rezolucji, zjazd wysłał telegramy hołdownicze do Ojca św., i do Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 27 z. m. odbyły się jeszcze z okazji kongresu eucharystycznego obrady zjazdu misyjnego, oraz związku kapłanów „Unitas“.

Z piśmiennictwa.

Kornel Makuszyński. Ponure igraszki. Warszawa. Gebethner 1927. (Stron 283).

Jest to zbiór fejletonów i historyjek, które były już drukowane w dziennikach (z wyjątkiem może ostatniej, trochę dłuższej, p. n. „Gołe nieszczęście. Historja bardzo rzewna“). Pisaliśmy już wielokrotnie w „Gaz. Kośc.“ o utworach tego wybitnego pisarza, które czytamy zawsze z zajęciem i uznaniem dla jego talentu i jego werwy humorystycznej. Umie on jednak także przemówić nieraz czytelnikowi do serca i obudzić współczucie dla ubogich, chorych i nieszczęśliwych, jak np. i w tych „Igraszkach“ w art. p. n. „Zrobimy to inaczej“ (str. 186 nn.), gdzie wzywa władze zakopiańskie stanowczo do żądania od wszystkich gości ofiar dobrowolnych na znajdujące się tam zakłady dobroczynne, żeby zakonnice i inne osoby miłosierne nie musiały zbierać po domach jałmużn — zwykle bardzo skąpych. Tak czynią Czesi w Karlowych Varach, gdzie i nasi rodacy bywają daleko hojniejsi niż w kraju, — bo przecież zagranicą trzeba więcej trochę dbać o swój honor!

Ale co się tyczy dowcipów szan. autora, musimy powtórzyć to, co powiedzieliśmy już dawniej, że nawet najlepsi humoryści nie mogą się obchodzić bez pewnej dozy autokrytyki, która ich powstrzymuje od publikowania konceptów niefortunnych, jakie im nasuwają się w chwilach, gdy chcą dowcipkować, a werwa im nie dopisuje. Tak np. nie widzimy nic zabawnego w konceptach na str. 83 o „zamianie szczura w kwiczoła“ i o „zjadaniu na obiad własnej wątroby i popijaniu atramentem“, — albo o życiu poety, które ma „składać się z szukania pieniędzy, brania zaliczek, podjazdowej wojny z wydawcą i czasem z pisania wierszy“ itd. (str. 85).

Na str. 100 nazywa autor Staffa „największym“ (!) poetą i nędzą uniewinnia jego przekład „ohydnego powieścidła dla wiedeńskich żydów“ („La garçonne“, „Chłopczyca“). Takiego jednak uczynku nawet najskrajniejsza nędza nie może uniewinnić!

Zakończenie „Dość przykrej historji“ nie jest ani zabawne ani prawdopodobne.

Niefortunnym jest także pomysłem powiastka fantastyczna o posągu nagiej dziewczyny, kruszącym serce skąpego stryja Wrony p. n. „Gołe nieszczęście“.

X. A. P.

NADESŁANO DO REDAKCJI.

„Ojcze nasz“. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“. Napisał X. Kaz. Bisztyga T. J. „Głosy katolickie“ Nr. 321.

Hosanna. Treść numeru za czerwiec—lipiec. Rozważania na tle Piusowego „Motu Proprio“ o muzyce kościelnej (X. Arcyb. Mańkowski), Inwentarz instrumentów kapeli katedralnej krakowskiej z r. 1727 (Dr. A. Chybiński). Śpiew kościelny młodzieży szkolnej (X. W. Orzech). Ankieta „Hosanny“. — Jak powinno się odbywać poświęcenie organów (Roch Stańczak). Chór śpiewaków a tekst liturgiczny (X. J. Zaremba). W sprawie organistów. Kronika muzyczna. — Dodatek nutowy: „Ave verum corpus (J. Orzech).

Komunikaty.

Rekolekcje dla kapłanów odbędą się w Domu rekolekcyjnym lwowskim w sierpniu:

od 8—12
od 22—26

zatem w pierwotnie naznaczonym czasie od 29 sierpnia do 2 września nie będzie.

We wrześniu: od 12—16 i od 19—23.

O wczesne zgłoszenie prosi Superjor: Lwów, Dunin-Borkowskich 11. (1—1).

Rekolekcje dla kapłanów Archidiecezji lwowskiej odbędą się w Seminarjum duch. ob. łac. we Lwowie w dniach od 22 sierpnia godz. 8 wiecz. do 26 sierpnia. Zgłoszenia należy skierować do Rektoratu Seminarjum duch. łac. Lwów, Czarnieckiego 30.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13